

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi po 10 k  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-iej stronie po kop. 13  
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermulowicz.		„ Myśliński Feliks.

Młodzież inteligentna może kształcić się w **fachu krawiectwa męskiego**. System nauki ułatwiony—2 do 3 lat. Sumienna opieka pod względem pedagogicznym, higienicznym i moralnym. Po skończeniu nauki, świadectwa przez urząd Zgrom. krawców potwierdzone. Opłata za naukę podług warunków.

Niecała 5. **R. Sandecki.**

(26—24—2)

## Herbata

ZBIORU 1892 r.

nadeszła do składu

Domu Handlowego

„TSIN-LUN”

zjednoczone towarzystwo kupców  
kiachtyńskich.

WARSZAWA,

Krakows.-Przedm. 67.

(Raj. i Fr. № 7587)

(4—3)

DENTYSTA  
Bolesław Szreder

od 1 listopada r. b. zamieszka w domu W-go Strzeleckiego vis-à-vis Handlu W. Malangiewicza. (2—2)

Z powodu ukończonego kwartału III uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o spieszne nadesłanie przedpłaty na kwartał bieżący—i ostateczne uregulowanie rachunków.

## Z Sielca.

Pod Sosnowcem.

(Korespon. „Tygodnia”).

Urodzaje i drożyzna.—Sanitarne porządki u nas.—Baraki dla cholerycznych.—Szpitale przy fabrykach.—Drogi i sposób zaradzenia złemu.—Stalownia.—Mieszkania dla robotników.—Brak łączności towarzyskiej.—Potrzeba klubu.

W okolicy naszej urodzaje były pomyślne; żyto, pszenica, jak równie kartofle i inne jarzyny obrodziły; my jednak w skutkach tego nie odczuwamy, albowiem brak dowozu dla tak licznej jak nasza ludności, powoduje drożyznę.

Wobec obawy przed cholera, idziemy w ślad za innymi miejscowościami, starając się usilnie o porządek i czystość. Gorliwie krząta się koło tego miejscowa sanitarna komisya, której należy się uznanie z naszej strony. Niezadowoleni mogą być tylko ci, którzy o porządek nigdy nie dbali i, gdyby nie obawa kary, odkładaliby go i dzisiaj w swych posesyjach, „ad calendas graecas”. Miejscowi fabrykanci i przemysłowcy wspólnymi siłami i funduszami zbudowali cztery baraki dla cholerycznych na terytorjum majątku Sielce, niedaleko sieleckiego szpitala. Baraki te zwiedzałem; śmiało rzec mogę, że służyć mogą za wzór podobnych budynków; są one drewniane, na fundamentach z kamienia, wewnątrz otynkowane i mieszczą po 30 łózek. Dwa z nich przeznaczone są dla chorych wstępujących już z silnymi symptomatami; z tych jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet; dwa zaś z tymże podziałem dla rekonwalescentów. Każdy barak, opatrzone u góry wentylowemi oknami, posiada wannę, retiradę, pokój dla felezerza, który tam stale znajdować się jest obowiązany. Wewnętrzne urządzenie baraków przedstawia się również wzorowe. Obok baraków znajduje się budynek mieszczący mieszkanie dla dozorującego, dla doktora, czterech felezerów, kuchnię i aptekę; tamże znajduje się aparat dezynfekcyjny. Wszelkie wydzieliny chorych wraz z wodą brudną spływają rurami do basenu napelnionego wodą, która puszcza innymi rurami, parą zagotowującą się, następnie ścieka do wykopanego stawu, 150 metrów sześciennych mającego.

Niezależnie od wspomnianych baraków, przy każdej fabryce jest miejscowy szpitalik na 2—3 i więcej łózek, aby w razie zasłabnięcia oddzielić chorego od rodziny i dać mu pierwszą, nieodzowną pomoc.

Gdyby jeszcze można z szosy usunąć błoto, tworzące się wskutek lasującego się kamienia wapiennego używanego do jej budowania i naprawić drogę, moglibyśmy śmiało powiedzieć, iż pod każdym względem dbamy o porządek. Błoto to stanowi straszną plagę naszej miejscowości. Złemu można zaradzić, wysypując drogę szlaką, wywożoną z wielkiego pieca z huty „Katarzyny”. Twarda ten materiał może zastąpić kamień. Będąc za granicą, zwiedzałem drogi w ten sposób robione; były one twarde i suche. Przypuszczam, że luta „Katarzyna” bezinteresownie ustąpiłaby na ten cel wywożoną dziś na pola szlakę.

Wspomniawszy o hucie „Katarzynie,” notuję, iż buduje ona stalownię, która jest już prawie na ukończeniu. Liczba robotników się zwiększy; lecz nie zwiększa się nieodzowna potrzeba dla klasy roboczej mieszkań, których brak i nadzwyczaj wygórowana cena (droższa niż w Warszawie) dotkliwie czuć się daje. Gdyby znalazł

się człowiek dobrej woli, przedsiębiorczy lub zawiązała się spółka, któraby wybudowała kilka domów w bliskości fabryk z wygodnymi pomieszkaniem dla robotników, z pewnością dobrze by na tem wyszła, a i robotnicy mieliby odpowiedniejszą dla zdrowia mieszkanie.

Zapewne nigdzie brak łączności towarzyskiej nie daje się tak uczuć jak u nas. W dużych miastach każdy może się zabiwać stosownie do swej możności i upodobania; u nas brak rozrywek zupełny—czasami tylko jaka trupa w przejeździe da przedstawienie, a o amatorskim teatrze nie nie słyhać. Nie posiadamy też klubu, który, gdyby został u nas otworzony, przyjęty byłby z wielkiem przez ogół zadowolaniem, a ze składek członków w zupełności pokryłby koszt utrzymania. Ogół inteligentny miałby chociaż tę jedyną przyjemność, iżby od czasu do czasu na zebraniach i zabawach mógł przepędzić czas w towarzystwie pań i rozweselić się chwilowo po ciężkiej i mozolnej pracy. Gdyby pp. tutejsi fabrykanci i przemysłowcy szczerze a seryjo pragnęli urządzić klub (byłoby tylko niezawsze uprawiający sport karciany), zapewne władza zezwoliłaby na otwarcie takowego.

\* . . . .

## Z Miasta i Okolic.

— **Okólnik.** Pan Naczelnik Gubernii, rozesał do wszystkich naczelników powiatowych, oraz poliemajstrów Piotrkowa i Łodzi okólnik—który w streszczeniu tu podajemy:

Ponieważ rządy ościennych narodów, a mianowicie: niemiecki, austriacki i rumuński, wydały w ostatnich czasach cały szereg rozporządzeń, utrudniających wychodźstwo z Rosyi: w pogranicznych przeto punktach, skupiają się całe masy rodzin, które opuściły miejsce stałego zamieszkania, a nie zostały wpuszczone granicę. W samym np. Grajewie zebrało się około 200 osób należących do 40 rodzin żydowskich. Skupienie takiej ludności, groźne wobec epidemii cholery, nie może dobrze oddziaływać. Dlatego też ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło za pośrednictwem organów administracyjnych rozpowszechnić wiadomość o ograniczeniach rządów ościennych, które w streszczeniu tak się przedstawiają: 1) Rząd niemiecki przepuszcza tylko tych emigrantów którzy posiadają najmniej 300 rubli, lub mają opłacony bilet kolei do Hamburga i bilet na okręt do Ameryki; nadto żydów, za dostawienie których do Ameryki lub zwrócenie do kraju, poręcza centralny niemiecko-żydowski komitet. Przepisy te z roku 1891 i 1892 obecnie obostrzone jeszcze zostały o tyle, że dla uniknięcia zawleczenia cholery, rząd niemiecki zamknął porty Hamburg, Szczecin i Lubekę dla emigran-



tów przybywających na statkach ruskich, tak, że ci muszą powracać do Rosji. Nadto parowce Bremańskie i Hamburgskie nie przyjmują pasażerów pod pomost. W dniu wreszcie 14 sierpnia r. b. wydane zostało rozporządzenie wzbraniające wogóle przepuszczania przez Wierzbolów emigrantów, udających się z Rosji do Ameryki. 2) Komora Austriacka w roku bieżącym przepuszcza przez granicę tylko tych emigrantów, którzy posiadają najmniej 250 florenów, i 3) komora rumuńska, stanowiąc nie przepuszcza przez granicę swoją przyjeżdżających z Rosji żydów.

— **Zasłużona kara.** Wiadomo, że w dniu 17 z. m. zdarzyły się w mieście naszym dwa jedyne wypadki ostrych zaburzeń żołądkowych, graniczących niemal z cholera, na które, po parogodzinnej chorobie, zmarł izraelita Krauze wraz z córką. Energiczne środki przedsięwzięte przez miejscową władzę lekarską, przeniesienie natychmiastowe chorych przez lekarza miejskiego do szpitala i spalenie wszystkich pozostałych po nich rzeczy, zażegnały niebezpieczeństwo i nie pozwoliły się rozgorzeć u nas groźnej epidemii. Otóż w chwili zastąpienia Krauzego, żona chorego poprosiła o pomoc felczera tutejszego Szaję Koprowskiego, który, nietylko że do chorych nie pospieszył, ale zwymyślał jeszcze nieszczęśliwą kobietę. Oczywiście czyn taki nie mógł pozostać bez kary; jako obecnie, p. Naczelnik Gubernii rozpatrzywszy sprawę i zważywszy, że felcher, żyd, Szaja Koprowski, wiedząc o środkach przedsięwziętych w mieście przeciw zawleczeniu i rozwinięciu w niem epidemii cholery, powinien był, wezwany do ojca i córki Krauzów, których choroba zakończyła się śmiercią z oznakami epidemii, rzucić wszystko i podążyć niezwłocznie; zważywszy, że nietylko nie zrobił tego, lecz jeszcze pozwolił sobie zwymyślać nieszczęśliwą żonę Krauzego; zważywszy dalej, że takie nie do darowania, gburowate i niemilosierne postąpienie wobec nieszczęścia swych współwyznawców, mogło nie tylko pociągnąć za sobą rozwinięcie się epidemii ze wszystkimi jej groźnymi następstwami, ale nadto wywołać wśród ludności żydowskiej pewne wzburzenie wskutek jego postępków: uznał za konieczne zastosować do niego wyjątkowe środki i polecił zamknąć S. Koprowskiego na 5 dni w jak najcięższym areszcie.

— **Licytacje majątków ziemskich.** W tutejszej dyrekcji szczegółowej Towarz. K. Z. wystawionych było na sprzedaż pierwszą w tym roku, za zaległość raty czerwcowej z r. z., dóbr 202. Z tych przed terminem sprzedaży opłaciło całkowitą zaległość dóbr 97; zwolniono od sprzedaży z odroczeniem jednej lub dwóch rat dóbr 51; z powodu ulg udzielonych zwolniono dóbr 17; wreszcie 37 licytacji spełzło, z powodu braku licytantów.— Obecnie, w dniu 5 listopada, rozpoczynają się sprzedaże drugie i ostateczne, na które zakwalifikowanych jest dóbr 34.

— **Koncert amatorski.** Dowiadujemy się, że pan B. powziął zamiar zorganizowania u nas niedługo koncertu, na który mają się złożyć siły amatorskie nowe, na tutejszej estradzie koncertowej dotąd nieznaną. Zaprawdę, tak już dawno nie było w mieście żadnego amatorskiego przedstawienia, że stęskniona doń publiczność, prawdopodobnie zamiar zorganizowania rzeczono koncertu przyjmie z wielką sympatją.

— **Sadzenie drzew i krzewów.** Obecnie czas przesadzać drzewa owocowe jakoto: jabłonie, wiśnie, grusze, śliwy i czereśnie; drzewa ozdobne jak lipy, jesiony, klony, jawory, kasztany, jarzabki, platany i t. d. z wyjątkiem akacyj, dla których najwłaściwszą porą do przesadzania jest wiosna. Również czas na przesadzanie krzewów owocowych, jak agrestu, porzeczek, malin i winogron, oraz krzewów ozdobnych, jak jaśminy, spiręje, cornus alba, świdwa, erataegus oxyacantha, głóg na żywo, płoty, lonicera alberti, wiciokrzew, sambucus, bez, siringa vulgaris i bez perski. Dla wszystkich odmian drzew i krzewów wyżej wymienionych, najwłaściwszą porą do przesadzania jest jesień.

— **Kradzież rzeczy na pociągu.** Dnia 23 b. m. z blankardu pociągu osobowego № 7, jadącego ku Sosnowcowi, nieznanymi złodziejami skradli 5 sztuk bagaży pasażerskich. Wypadek ten powinienby zwrócić uwagę władzy kolejowej na konieczność zamykania wagonu z bagażami podczas biegu pociągu, o ile że pakmajster, na zasadzie podobno istniejących przepisów, może tylko wchodzić do swego wagonu podczas postojów pociągu na stacyjach?...

— **Nowy rewir sądowy.** Podnie-

siono projekt utworzenia w Łodzi jeszcze jednego rewiru z nowym sędzią pokoju. Byłby to rewir VII. Nadto, od nowego roku, przy tamtejszym zjeździe sędziów pokoju utworzona będzie posada dodatkowego sędziego pokoju, który będzie przydany do pomocy prezesowi zjazdu.

— **Zmiany służbowe.** Inżynier cywilny Ignacy Stebelski mianowany został nadetatowym technikiem przy rządzie gubernialnym piotrkowskim. Zostali mianowani: Jan Jakubowski—nadetatowym komornikiem przy sądzie zjazdowym w Łodzi; Julijan Ostrowski zatwierdzony na urzędzie komornika, a także Fedor Bielowusow.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Kanonik katedralny Karol Korycki zatwierdzony został członkiem rzymsko-katolickiego duchownego kolegium na lat trzy. Wikaryjusz ks. Leonard Stawicki przeniesiony został do parafii Mstów w pow. częstochowskim.

— **Z Dąbrowy i jej okolic** donoszą o zaszłych temi dniami zmianach w niektórych tamecznych kopalniach. Kopalnie węgla kamiennego w Milowicach zmieniły dotychczasowego swego dyrektora, którego miejsce zajął p. Jasiński, inżynier górniczy, były markszejder górnictwa rządowego. Zawiadowca tamecznych kopalń, p. Hempel, obejmuje kierownictwo nad kopalnią „Mortimer”, należąca do towarzystwa sosnowickiego. Dyrektorem kopalni węgla w Łagiszach został p. Dębski, inżynier górniczy, pełniący dotąd obowiązki zawiadowcy kopalni „Jan”.

— **Wypadek na polowaniu.** W zaprzeczły czwartek, na polowaniu pod Pabjanicami jeden z myśliwych postrzelił przemyślowca łódzkiego, pana J. K. Jedno ziarnko strótu wpadło mu w oko, które wypłynęło. Dwaj lekarze, zawezwani z Warszawy, dokonali operacji wyjęcia oka.

— **Z Wrocławia do Warszawy.** Do „Koenigsberger Zeitung” telegrafują z Wrocławia, że Niemcy w układach swoich z Rosją, dotyczących ulepszenia stosunków granicznych, żądają usilnie zbudowania drogi żelaznej z Wrocławia przez Łódź do Warszawy.

— **Łęczna fabryka kortów i chustek** powstaje w Łodzi, pod firmą „G. Rohrer i W. Sief”.

## ZE WSPOMNIENI SZKOLNYCH.

Przez Pl. K. (\*)

...Ujrzałem świat w tej epoce życia mego ojca, kiedy zdawał on egzamin i pisał rozprawę z wyższych nauk wojskowych; ślady naprężenia jego nerwów odbiły się i na mnie: w dzieciństwie już miewałem epileptyczne ataki, a od siódmego roku życia cierpię na migreny. Jeden z przyjaciół moich, chociaż uchronił się w dzieciństwie od epilepsji, był za to tak małego wzrostu i taki blady, że już w pierwszej klasie gimnazjum, koledzy (którzy lubili go dla niezwykłych jego zdolności) nadali mu nazwę: „małego chucherka”. Jedna znów z krewnych moich, która przysłała na świat w epoce wyczerpującej pracy umysłowej rodziców i do tego na drugi dzień po bytności matki na operze, przez całe życie swoje zdradzała chorobliwą namiętność do muzyki, miewając objawy nerwowe, z nadmiernego rozwinięcia organu słuchu wynikające, obok częstych i męczących bólów głowy. Gdybyśmy jeszcze wszyscy wzrastali i wychowywali się w ciepłym klimacie, na wsi, na świeżym powietrzu, w dobrych i normalnych warunkach, być może, iż wrodzone te zaczątki chorób nerwowych zanikłyby i nie rozwi-

jały się; ale my wzrosliśmy pod jesieniem, wiecznie zachmurzonym niebem i, jak mówi poeta:

Nie przyświecały nam gwiazdy wiosenne,  
Ani nas zachwycał piękny śpiew słowicy.

Na barkach swoich wynieść musieliśmy „udoskonalone” próby systemu klasycznego, a na tak podatnym gruncie bujnie rozrosnąć się nieomieszkały choroby nerwowe. I przyroda i ludzie sprzyśięgli się na nas. Pokolenie nasze—to plód jesienny; zrodzone pod koniec szóstego dziesiątka naszego stulecia, gdy w społeczeństwie ostygła już poprzednia energia działalności, zrodzone z rodziców zapracowanych po łokcie nad zdobywaniem kawałka chleba, wzrosło ono pośród zacieśnionych murów wielkich miast, mając przed oczyma, nie jasny błękit nieba i piękną zieleń lasów, lecz blade, zenerwowane i zmęczone oblicza niepewnych jutra swych wychowawców.

Potem, gdy nadszedł czas nauki, należało wstąpić do gimnazjum, bez ukończenia którego dostać się nie można do uniwersytetu. Po takich wrażeniach dzieciństwa i przy warunkach ówczesnych, trzeba się było naginać do surowego, martwego i zabójczego stereotypowego regulaminu, wysilając się na „kucie”, zakuwające wrodzone zdolności i odbijające się na zdrowiu pod postacią histeryi. W czem tu jednak tkwił błąd główny: czy w programie, czy też w sposobie stosowania takiego — trudno przesądzać! Od dziecka

już, w skutek przesiadywania bez żadnego ruchu, w dusznych, pełnych kurzu i wycierów klasach oraz bezcelowego naprężania uwagi, mózg nasz zastygł pomalą, wyczerpywał się i ulegał hipnotyzmowi. Wiezorami, zamiast odpoczynku, podniecany był nadmiernie i sztucznie grozą dostania nazajutrz złego stopnia i gorączkowem odrabianiem zadań, tłamać i wyczerpaniem się całych stroniec zliczonych podręczników. Jednym słowem, poddać musieliśmy się „istnym torturom”, co wreszcie jest już dzisiaj rzeczą ogólnie znaną.

Nauczanie szkolne miało prócz tego inną złą stronę: wiedzieliśmy wszyscy, i my i rodzice nasi, że gimnazycja nie daje dostatecznych wiadomości ani z nauk przyrodniczych, ani z historii, ani z literatury i, że ignorują prawie języki nowożytne—słowem, że nie można się w nich nauczyć nic z tego, co dziś niezbędne jest dla każdego przeciętnie wykształconego człowieka. Pomimo więc tego, iż objęte beztreściwym programem przedmioty pochłaniały cały prawie czas i wyczerpywały siły—zachodziła konieczność uczenia się w domu dodatkowego kursu. Rodzice nasi nie mogli faktycznie stawiać nam w tem przeszkód; wzrosłszy w atmosferze ich tendencyj i działalności, zbyt wcześnie przejęliśmy się potrzebą wyższego kształcenia, poświęcając na czytanie każdą, choćby najkrótszą chwilkę wolnego czasu.

(\*) Patrz artykuł w zeszłym N-rze „Tygodnia” p. t. „Średnie zakłady naukowe”.



— **Na wpisy.** W bolesną rocznicę śmierci matki mojej składam rs. 10 na wpis dla uczniów. B.

— **Na tanie kuchni.** Przy polubownem zakończeniu sprawy sądowej, p. Bette złożył na rzecz taniej kuchni rs. 5.

— **Ceny okowity.** Hurtownicy łódzcy pozostawili na tydzień ubiegły niezmiennione ceny okowity, a mianowicie: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 8.70, w sprzedaży detalicznej rs. 8.80—8.90.

— **Newsy na rs. 40.** wystawiony na imię B. B... przez M. J..., zgubiony, a następnie znaleziony—złożony został w redakcyi „Tygodnia” i jest tamże do odebrania za stosowną opłatą.

## Wiadomości Bieżące.

— **Internaty przy gimnazyjach.** Ministerjum oświaty wyjaśniło, że pensjonaty przy gimnazyjach zakładane będą tylko wtedy, jeżeli szlachta miejscowa, ziemstwo i przedstawiciele miast przeznaczą na ten cel odpowiednie fundusze.

— **Wyborny projekt.** Grono osób interesujących się sprawą drobnego przemysłu wiejskiego, podniosło myśl zawiązania spółki, której zadanie polegałoby na rozpowszechnianiu wyrobów włociańskich. Inicyjatorzy zamierzają otworzyć obszerny sklep w ruchliwszym punkcie Warszawy, a jednocześnie zawiązać stosunki z producentami za pośrednictwem obywateli ziemskich w rozmaitych okolicach kraju. Na czele przedsięwzięcia stają byli właściciele ziemski z gubernii wołyńskiej, p. Adolf Bogdanowicz.

— **Kara za pojedynki.** Projekt nowego prawa o powiększeniu kar za pojedynki, wypracowany w ministerjum sprawiedliwości, wniesiono już do rady państwa. Według projektu, podobnego z zarysów ogólnych do nowego prawa francuzkiego, winny zabicia przeciwnika w pojedynku podlegnie zamknięciu w więzi lub w fortecy na czas do lat sześciu; cięższe lub lżejsze zranienie przeciwnika karane będzie zamknięciem w więzi lub w fortecy do lat trzech. W razie pomyślnego zakończenia pojedynku, obaj przeciwnicy podlegną aresztowaniu na czas do sześciu miesięcy. Ten, który wyzywa kogokolwiek na pojedynki i grozi

mu przytem pogardą korporacyi lub społeczeństwa i t. p., podlegnie zamknięciu w więzi lub w fortecy na czas od sześciu tygodni do trzech miesięcy i karze pieniężnej w wysokości 100 rubli. Ustanowiono także pewne kary i na sekundantów.

— **Ministryjum oświaty,** mając na względzie pożyteczność ćwiczeń gimnastycznych w zakładach naukowych, zamierza wprowadzić nowe obowiązujące w tej mierze przepisy, uwzględniając w nich przedewszystkiem: zabawy, spacerki i gry, słowem te czynniki, które nie wywołując zbytecznego sforsowania, nadają ciału rzeźwość właściwą.

— **Urzednicy dróg żelaznych.** Prezes zarządu dróg skarbowych, inżynier Adadurow, otrzymał świeżo od p. o. ministra komunikacyi, jak donosi „Kraj,” polecenie, ażeby wszyscy wyżsi urzednicy dróg żelaznych w Królestwie, niezatwierdzeni przez ministra komunikacyi na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 9 marca r. b., byli, o ile to tylko jest możliwem, mianowani na wakujące posady na drogach żelaznych skarbowych.

— **Małoletni w handlach.** Niektóre z przepisów prawnych, dotyczących pracy małoletnich w fabrykach, postanowiono rozciągnąć na tak zwanych chłopców sklepowych. Pomiedzy innymi, pracodawcy będą musieli dawać chłopcom czas wolny na uczęszczanie do szkół elementarnych, oraz uwalniać ich zupełnie od zajęć w niedziele i święta.

— **Departament kolejowy** polecił drogom żelaznym dostarczyć wiadomości, czy teraz potrzebne są jeszcze oględziny sanitarne wagonów. Można się więc spodziewać, że usunięcie środków sanitarnych na kolejach nastąpi w połowie listopada.

## Przemysł i Handel.

— **Firmy handlowe.** „Peterb. wiadomości” donoszą, że ministerjum skarbu ma wydać przepis, na mocy którego wszystkie przedsiębiorstwa handlowe będą musiały być prowadzone pod firmami rzeczywistych ich właścicieli. Gdyby nawet z jakich ważnych powodów, np. z przyczyny ustalonej sławy starej firmy, jej następcom dozwolone było prowadzenie interesu pod firmą zmarłych już lub nieodpowiedzialnych osób, zawiązek właścicieli faktycznych będzie musiało być

oznaczone na szyldach, blankietach, rachunkach i innych dokumentach handlowych.

— **Akeyza od piwa.** Wzmiankę o zamierzonym podwyższeniu akeyzy od piwa uzupełniają dzienniki petersburskie niektórymi szczegółami. Podwyżka wynosić będzie 10 kop. (30 zamiast 20) od wiadra objętości kadzi za każdy zacier. W motywach powiedziano dalej, że nowa akeyza piwna zrówna dopiero ten podatek ze stopą, pobieraną już od spirytusu. Skarb państwa spodziewa się otrzymać z tego źródła 2,500,000 rs.

— **Handel napojami gorącymi.** Ministerjum skarbu zamierza przepisać ustawy trunkowej, zabraniającej sprzedawającym dodawać do piwa jakichkolwiek domieszek, chociażby nieszkodliwych dla zdrowia, rozciągając na wszystkie inne trunki.

— **Bazar.** W Warszawie powstaje „Bazar wyrobów rzemieślniczych i pracy kobiet.” W bazarze, jak dowiaduje się „Gazeta polska”, wszelkiego rodzaju towary będą przyjmowane w komis za zaliczkami, lub nawet, jeżeli artykuł przedstawia pewność zbytu, za gotówkę.

## Listy od Redakcyi.

— **Komisji sanitarnej w Zawierciu.** W przyszłym numerze.

— **Uczniowie szkoły górniczej.** Zużytkujemy chętnie.

— **Panu Róż. w Rawie.** Uprzejanie prosimy o poświęcie.

— **Panu Jag. w Łodzi.** Prosimy o rybka odpowiedź, na której nam bardzo wiele zależy.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 14 (26) listopada w urzędzie gminy Żyto na sprzedaż pary koni, od sumy 140 rs.

— 30 października (11 listop.) w urzędzie gminy Niegowa w pow. będzińskim na sprzedaż 616 1/2 półkubicznych sążni drzewa, 416 sztuk zrąbanego drzewa i 25 wozów gałęzi, od 666 rs. 10 kop.

— 3 (15) listopada w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na budowę 4 wierzchoń studzien w m. Noworadomsku, od sumy 5,629 rs. 20 kop. in minus.

## Targi na zboże.

Łódź, dnia 26 października 1892 r.

Na tutejszej stacyi towarowej sprzedano od piątku owsa 1,500 korey po rs. 2.80—2.85, a za wyborowy po rs. 3.10, oraz kartofli 6 wagonów po rs. 1.65—1.80. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 500 korey po rs. 6—6.25, żyta 500 korey po rs. 4.60—4.70. Popyt wogóle dobry. Siano sprzedano po kop. 105—110, słomę po kop. 80—85, koniezyne po kop. 150—165.

Od dzieciństwa prawie czytanie było dla mnie tak niezbędnem jak np. chodzenie, spanie, siedzenie—i jeśli którego dnia nie nie przeczytałem, doznawałem podobnego uczucia, jakby mnie ominął obiad. Przyjaciel mój, o którym wspominałem wyżej, poważniej jeszcze usposobiony, od najmłodszych lat, zajęty wciąż czytaniem i rozmyślaniem, nie przyjmował nigdy udziału w rzadkich i tak zabawach naszych. W ten sposób pobierał podwójne wykształcenie: w gimnazyjum klasyczne—w domu rzeczywiste, oparte na czytaniu, językach nowożytnych i sztukach. Oczywiście, w takich warunkach, nerwy niedługo mogły wytrzymać. Mój przyjaciel w czwartej już klasie doszedł do takiego wycieńczenia, iż musiał na pewien czas zaprzestać wszelkich zajęć; obecnie zaś, choć nie ma jeszcze lat trzydziestu, zmuszony jest corocznie jeździć za granicę, aby przetrzymać zimę i poddać różnorodnym obowiązkom. Moje siły dopisywały mi jakoś dłużej—uczyłem się bez przerwy i wypoczynku i byłem zawsze jednym z pierwszych w klasie łacinników i greków, choć pracowałem po całych nocach nad chemią i czytałem w oryginale poetów hiszpańskich i innych. Po skończeniu za to uniwersytetu, takie owoładnęło mną wyczerpanie, że Boże broń każdego od czegoś podobnego! Pewnego razu, opracowując jakąś dość abstrakcyjną kwestyję, poczułem nagle, iż władza myślenia we mnie dosięgła zenitu, że mózg

mój tak został zagwoźdzony, iż nie zrozumieć nie byłem w stanie. W ślad za tem trapić mnie poczęły tak straszne bóle głowy, jakich dotąd nigdy nie doświadczałem; nie byłem w stanie ani chodzić, ani leżeć, ani spać; siedziałem nieruchomo w jakimś półśnie, czując zwiększanie się do maximum cierpienia moich przy najlżejszym hałasie; nerwy moje doszły do takiej wrażliwości, iż odczuwałem zapach miedzi, zapalek, zapalanych w trzecim pokoju. Choć do kilku dniach bóle głowy przeszły, dotąd jeszcze umysł mój jest zaćmiony i przyplływ krwi do mózgu utworzył na nim jakby jakąś skorupę, przytłoczył go i jakby zagwoździł.

Proszę nie sądzić, iż ja lub mój przyjaciel, stanowimy jakieś wyjątki. Znam takich, którzy albo podczas bytności w gimnazyjum lub po wyjściu z takowego, dostawali się wprost do szpitala obłąkanych; szczęśliwsi od nich przyplacali ogólnym rozstrojem nerwów lub przytępieniem wzroku.

Prawda, że nie wszyscy dążyli do zdobycia wiedzy; nie wszyscy wybiegali po nad program gimnazyjalny; bywali i tacy, którzy poprzestając na wykształceniu, jakie daje gimnazyjum, pragnęli uniknąć wyczerpania. Niestety! było to tylko złudzenie: nieunikniony los ich spotkał, tylko się trochę z przyjściem opóźnił.

Ogólnego losu takiego unikają jedynie wyjątkowego typu jednostki, odznaczające

się z natury szczególnem przytępieniem systemu nerwowego, czego nie można znów uważać za stan normalny i pożądany. Z pośród nich to rekrutują się następnie owi gruboskórni „działacze”, którzy wybornie naginają się do wszystkiego, stając się wszędzie fałszerzami prawdziwie produkcyjnej, szlachetnej pracy i nie wnosząc nigdzie ze sobą ani jednego atomu prawdziwego życia. Porównywając ludzi tych z „przemęczonymi”, pewna znajoma mi dama utrzymywała, że, o ile się zdaje, cierpienie tylko czyni człowieka inteligentnym, wrażliwym na piękno, współczującym niedoli bliźnich i umiejącym kochać. Paradoks ten poucza niejako, dla kogo to możliwem było zachowanie zdrowia, przy warunkach kształcenia w naszych gimnazyjach...

Nawet obrońcy klasycyzmu godzą się na to, że gimnazyjum nie daje wystarczających wiadomości; a jak ono pomimo to wszystko wyczerpuje nadmiernie siły! Hr. Kapnist w artykułach swoich o klasycznym wychowaniu, drukowanych w „Ruskim Przeglądzie”, utrzymuje, iż języki starożytne ogólnie tylko rozwijają i uzdalniają do dalszego kształcenia się, które zdobywać trzeba czytaniem i studjami domowemi. I on więc przyznaje, że konieczne są dwa równoległe kursa: gimnazyjalny, dążący do rozwinięcia i—domowy, mający na celu wykształcenie.



## Do Gwiazdkowego Numeru

"TYGODNIA" nadesłali w dalszym ciągu  
OGŁOSZENIA:

**Z Piotrkowa:** Firma „Julijan“ — galanteria; J. Żarski — skład materyjów aptecznych; Władysław Zaleski — handel win i restauracja; Szukalski — zakład fotograficzny; K. Wilezyński — magazyn ubiorów męskich; H. Kierszte — zdun; Ronczewski — skład broni i prochu; Strzelczyk — tani zakład stolarski.

**Z powiatu będzińskiego:** J. Ł. Borkowski — składy żelaza, nafty i cementu — Dąbrowa; Leon Rappaport — tektura smołowcowa — Zawiercie; Sosnowicka fabryka szkła — Sosnowice; Bracia Herziger — bro-

war parowy — Będzin; E. von Münsterman — przemysł brązu fosforowego — Sosnowice; Dobra Sielce — Tow. przemysłowo-górnice hr. Renarda; Cukerman — towary kolonialne — Będzin; Rozenblum — skład sukna i kortów — Będzin; Jüngster — cegielnia parowa — Łazy; Sercarz — browar parowy — Będzin; Potok — młyny parowe — Będzin; Izrael Guttmann — skład win i towarów kolonialnych — Będzin.

**Z Warszawy:** Gustaw Nosek et C-o — olejarnia parowa; J. Ł. Borkowski — składy nafty, żelaza i cementu; Henryk Welt — materyjał apteczny; Pawlik — ubiory dziecięce.

**Z Łodzi:** Łubieński — zakłady litograficzne.

**Z Częstochowy:** J. Fuchs — hotel angielski i handel win; Stochelski — drukarnia; Reicher — towary kolonialne; Böhm — skład spirytusu; Rudzki — hotel i cukiernia; Szwabski — introligatornia; Jakubowski — skład futer; Gradstein — dom bankierski; Markusfeld — fabryka papieru kolorowego.

**Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnie informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.**

**Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

# OGŁOSZENIA.

## Magazyn Mód

(kapelusze damskie)

w Warszawie — zysk netto blisko 4000 rubli rocznie — do sprzedania. Wiadomość: **Warszawskie Biuro Ogłoszeń (Ungria), Wierzbowa 8.** (3-1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
**DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELEKI**  
z miodu, siodu i ziół leczniczych.  
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.



**FABRYKI „LELIWA” w Warszawie**  
ulica „Zgoda” № 6.  
Wytężna sprzedają w Aptekach i Składach Aptecznych.  
(Raj. i Fr. № 7,411) (0-4)

Strzedz się podrabianych i nasładowanych!

PRZYBYŁ DO PIOTRKOWA

## ELEKTROTECHNIK,

który zaprowadza dzwonki elektryczne i telefony po cenach przystępnych. Wiadomość w Księgarni **A. Pańskiego.** (3-3)

PROCH, (15-10)

broń i wszelkie przybory myśliwskie, Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, łóżka żelazne, wyżymaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanteria. **B. Ronczewski.**

Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich.



Uprasza się Szanowną Publiczność o ządanie w sklepach **OLÓWKÓW** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą  
**St. MAJEWSKI i S-ka**  
niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie ganią. — Adres fabryki:  
(10-9) **ul. Złota 61.** (5800 R. i F.)

**REPREZENTACJA I GŁÓWNY SKŁAD**  
**RUSKO-FRANCUZKIEGO**  
Towarzystwa Akcyjnego „Prowodnik”  
poleca:  
**KALOSZE GUMOWE**  
Linoleum (dywany i chodniki korkowe)  
Techniczne, Chirurgiczne i inne  
**WYROBY GUMOWE**  
**BRAUNSTEIN & MEISEL**  
Senatorska 22 (róg Bielańskiej)  
(3-1) **w Warszawie.** (Raj. i Fr. 7988)

## Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

wzywa osoby, życzące podjąć się oczyszczenia miejsc ustępowych, zlewów i kominów na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w ciągu 1893 roku, do rozpatrzenia warunków na takowe roboty w biurze naczelnika remontu tejże drogi w Radomiu i do złożenia opieczetowanych deklaracji przed 1/13 listopada r. b. na powyższe roboty, z dołączeniem kaucyi w kwocie rubli 500. (3-3)

**Nowo otworzona pracownia ram złożonych**  
robót salonowych i kościelnych  
**EDMUNDA SAKOWSKIEGO**  
w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej, w domu W-nej Borkiewicz.  
Przyjmuje i wykonywa umiejętnie po cenach możliwie przystępnych wszelkie zamówienia, a także obstalunki wchodzące w zakres **robót galanterijno-pozłotniczych kościelnych.** Sklejanie szkła, porcelany, marmuru, fajansu i t. p.  
Wyrabia i **ustawia nowe ołtarze, kościelne chrzcielnice, ambony,** z rozplatą w razie potrzeby na raty.  
Za sumienną i dokładną robotę poręcza. (2-2)

## KARPI

węgierskich i złotych — zarybku tegorocznego, dobrze odchodowanego, można kupić **po 60 kop. kopa,** w dobrach **Lubiatów,** trzy wiorsty od stacji Baby. — Wiadomość w Zarządzie dóbr. (2-2)

Ktoby sobie życzył pobierać

## LEKCYJE

języka niemieckiego z konwersacją, zechce zgłosić się po adres do księgarni p. A. Pańskiego.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

**WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-58)

## DENTYSTA

**Zygmunt Rosenblat**

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-51)

## WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

## WATE (3-3)

Wetnianą i Wielbłądzą

od rs. 1 kop. 40 za funt aż do najdelikatniejszych i najwykwintniejszych gatunków posiada na składzie i sprzedaje **po cenach niższych** niż dotychczas praktykowane w Piotrkowie, **magazyn ubrań męskich Kornelego Wilezyńskiego.**

## 65 kopiejek (0-8)

kosztuje asekuracja

**Drugiej Pożyczki Premiowej** od nadchodzącego ciągnięcia wrześniowego

**Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie**

Krakowskie-Przedmieście № 53.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t.

„Skarb Zwycięzonych”

przekład z francuskiego.

Głodne, obdarłe i wkrótce bose, kroczyć musiały po rozpalonym piasku, pod skwarą promieniami słonecznymi. Co chwila rzeka przecinała im drogę; musiały ją więc przebywać wprawy. Choroby zaczęły dziesiątować kowale Induś. Napród umierały dzieci; powoniarzone w tej piekielnej wędrowce niemowlęta zostawiano w pustyni, przy pierśmi umierających z wycieńczenia matek; kobiety z Indu, przywykłe do ciężkiej pracy i nędzy, opierały się dłużej; zamknięte umierały dziesiątkami. Pani Linch tyłko, dzieci jej, dwie siostry Lopeza—Inocencyja i Gabryela, oraz Lola jeździły na wozie i miały lepsze pożywienie; inne domy choć może, szły pieszko, żywiąc się korzeniami roślin i gorzkimi pomarańczami. Skoro jedna z dam, Maria del Valle zachorowała, Lola prosiła na wszystkie, by jej pozwolono ustąpić chorej miejscą na wozie. Lopez bojąc się, by nie ucieka, sprzeciwił się temu. Matka i siostra chorej z pomocą Luizy, niosły ją cały dzień; umarła jednak; siostra i matka pozostały również za nią. Pani Linch nawet była chore i straciła już czworo dzieci! Ponura i zropaniona, widziała wokoło śmierć spowodowaną wojną, która sama wywolała. Niosła wprawdzie pomoc nieszczęśliwym, ale środki jej były ograniczone. Nakoniec wśród ciężkich potyżek i porażek dociągnęła do Gerbales. Wtedy to Lopez przekonał się, że niepodobienstwo było iść dalej. Rozłożył się obozem w górzystym lesie i choć morzeni wciąż głodem, powitali z rozkoszą wycofynek, po długim forsownym marszu; konie bo-

Lopeza i otaczającą go garstkę oficerów. Co chwila posyłał on któregoś z nich na pole bitwy z rozkazem lub po wiadomości. Rzadko który jednak powracał na miejsce. W chwili, gdy ostatniego z nich odesłał, Lola puściła się brzegiem lasu i stanęła wprost pola walki; wyszła z gęstwiny tak, by Lopez mógł ją widzieć, dającą znaki sprzymierzonym. Lopez spojrzął na nią i ogarnęła go nieopisana wściekłość; był pewien, że ucieka, że chce się poddać i zdradzić jego siły. Gniew, tłumiona od tak dawna namiętność, oburzenie na tę wiotką istotę, poważającą się stawiać mu opór, opanowały nim tak wszechwładnie, że zapomniał nawet o zwykłej swej ostrożności i podążył za Lolą. Wtedy młoda kobieta, nie bacząc na grad kul świszczących w powietrzu, rzuciła się na pole walki. Lopez podążył za nią i chwycił ją za rękę.

— Chodź, chodź prędzej!—wołał, ciągnąc ją za sobą.

— Nie, nie pójdę. Śmierć raczej!

Nieprzyjaciele poznali marszałka i wszystkie strzały skierowały się ku nim. Kula drasnęła ją w ramię, druga przeleciała tuż obok głowy Lopeza. Rozwścieczony szarpnął ją za rękę i zaczął wlec za sobą. Naraz puścił ją, wznosił ręce w górę i padł na twarz, z przedziurawioną czaszką. Lola, oswobodzona z piekielnego uścisku, wiedzioną raczej instynktem samozachowawczym niż obawą, pobięła do obozu. Tu opuściła ją sztuczna energia i siły. Napół zemdlona padła u nóg pani Linch, wyrzucając sobie srogo, że naraziła ją na ból i tę-

Nie ocknęła się ona dotąd z omdlenia, które z pozoru wydawało się bardzo do twardego snu podobnem. Kobiety przemieściły ją do domku, i ulżywszy w hamaku, zaczęły trzeźwić... Usiłowania ich jednak nie odnosiły skutku. Po długich dopiero okładach zimnej wody, młoda dziewczyna otworzyła oczy, zaczęła mówić, ale widocznie nie poznawała Luizy; zwała się i bredziła nieprzytomnie.

okazywała zemdlonej Dolores współczucie. Była matką Matgorzaty, której córka Roza, najżywsze należały do jednej rodziny. Najstarsza z nich Maryja Po drodze Luiza dowiedziała się, że trzy te kobiety wiedziały się o co chodzi, podążyły z nią do Loli. Zdziwione zerwały się na widok murzynki, i do przodu siedziały trzy kobiety, paląc obryzmy cygara. Wprawy stała pierwsza chata, zwana u tuziemców rancho. W tym miejscu na wyciętej wśród lasu polanie, na której Odważnie zapuszcza się w zarosła i po pewnym czasie. Odkrycie to napełniło radością jej serce. Kroków; tuż obok niego jednak sprostęła wąską wodę. Znalazła ją wkrótce—matka krótko o kilka su i ulżywszy na ziemi Lole, poszła w górę szukać ki nadludzkim wysiłkiem dotarła nakoniec do krótko walecząc z tamującymi drogę zarosłami. Dług nie się ją, odpooczywając co parę kroków, co parę czerpana, bierze jednak na ręce wychudniętą Lole i tylko jej energię. Sama osłabiona i do reszty wywa odpowiedział. Lola opiera się coraz to silniej na wierzchem ramieniu murzynki—nareszcie pada zemdlona.

sknotę. Ale trup ojca stanął jej znów przed oczami i przestała żałować swego postępku.

W obozie wszyscy zresztą zdawali się raczej wycofywać, niż obawiać śmierci Lopeza. Pani Linch przyjęła zupełnie chłodno wiadomość o śmierci marszałka, o śmierci, która lotem błyskawicy dobiegła do obozu. Syn jej szesnastoletni wyrostek, chciał biec na pole bitwy, by przekonać się o losach wojsk,—nie pozwoliła mu jednak. Żywiła ona tajemną nadzieję, że zwycięzcy oddadzą mu prezydenturę zwyciężonego kraju, byleby na ich łaski potrafił zasłużyć.

Tymczasem walka ustała. Paragwajczycy uwolnieni od tyrańca, widząc nierówne siły, poddawali się bez oporu, a zwycięzcy pytali sami siebie ze zdziwieniem, jakim cudem taka garstka niedobitków i dzieci mogła tak długo potężne ich wojska niepokoić, jak można było liczyć się z takimi siłami?..



Łęka jakis niezrozumiałej, jedyną był na jej słońcu starczy.

trzemny do lasu? Nie, Nino, zobaczysz, że sił nam wy-

zaledwie dzieli nas od Assomption, gdy za parę go-

teraz, gdyśmy już przebyli najgorsze, gdy parę dni

zanim się cie Nino. Jakiś miałbyśmy umierać teraz?

— Nie, nie. Bądź spokojna, jeśli ci się brakuje,

Zlituj się Lulizo, pozwól mi umrzeć.

usty.—Wytrwaj! Oh, nie mam już sił ani odrobiny.

— Wytrwaj!—odpowiedziała jej Lola zbladłemi

jestem już niedaleko kresu moich naszech.

— Jeszcze trochę Nino, jeszcze trochę, Wytrwaj,

Luliza naprawdę dodaje jej odwagi.

Lola szczerze mówiła z wysiłkiem stawała już kroki.

upadając ze zmęczenia.

tego pożywienia nad korzonki i liście, oddawna idą

Oddawna już nie znają obie, Dolores i Luliza, in-

wiele z nich jednak przenosi nieczkę i nędzę.

ca ze zwyciężonymi—mają one zapewniony dostatek;

jąca obawa lub poniżenie. Większość kobiet powra-

wszystko raczej, niż upadająca niewola, niż nieusta-

Ale mniejsza o to. Życie straciło już dla niej powab;

może, że nie wytrwa, że nie znieście trudów powrotu.

tedy bądź co bądź powrócić do Assomption. Być

taka jak ona kobieta wypłacić mogła. Postanowiła

dnak, której za to żądali, nie była z tych, któreby

mogła tak łatwo zdobyć chleb i dostatek. Cena je-

ców, wśród których obie, a szczególnie też Lola

ciekające z Cerro Cora, przed wojskiem zwycięż-

Poznajecie w nich zapewne Dolores i Lulizę, u-

## CZEŚĆ DRUGA.

### Powrót wygnańców.

#### I.

Było koło dziesiątej. Jarzące promienie zwrotni-

kowego słońca, paliły zajadłe ostre trawy *pajonal'u*,

rodzaju łąk zarosłych roślinami o liściach kaleczących

jak noże stopy zmuszone po nich wędrować. Wokoło

straszna panowała pustka. Roślinność wysuszona zu-

pełnie... wokoło ani źdźbła zieleni, ani kropli wody...

Przez pajanol idą dwie kobiety, obdarte, bose,

z pokaleczonymi nogami. Głównie ich nie osłania nie

od piekących słońca promieni. Przed nimi żadnej

drogi, żadnej ścieżki, nie, coby im mogło wskazać

drogę, nie, oprócz kierunku słońca, które nie życie

ale śmierć zdaje się zlewać na ziemię.

Jedna z kobiet, dziewiętnastoletnia dziewczyna,

o chudych, zapadniętych policzkach olbrzymich, siną

obwódka otoczonych oczach, opiera się na ramieniu

drugiej, silniejszej snać towarzyski. Ta ostatnia jest

murzynką; skóra jej jednak straciła lśniący połysk

hebanu, policzki zapadły, nogi broczą krwią.

leka jak ptak, gęś trwoga i przerażeniem, nie-

kamień, a Lola obudzona, wyskoczyła z hamaku i

Na szczęście jeden z niosących potknął się o

słup uszpiętego dziewczyny.

dzi, którzy odezwał się hamak i z rozkazem Lopeza nie-

snuem kamiennym, zbliżyło się na palcach dwóch lu-

wieczora, gdy obie po całodziennym zmęczeniu usnęły

chana swoją wychowanek. Mimo to jednak pewnego

Luliza kładła się z drugiej strony i czuwała nad uko-

odstępowała jej ani na chwilkę, spała tuż obok niej.

Pani Luliza nie gadała w hamaku; Lola nie

żyła.

to groźniejsze i gotowa była bronić się kosztem

na widziała, że niebezpieczeństwo staje się coraz

i nagiąć do własnej fantazji. Biedna dziewczyna-

gałunku Dolores, on, co wszystko przywykiłamać

kim. Jakiś, czyż miał umrzeć, nie zdobywszy po-

raz nad brzegiem otchłani, nie rachował się już z ni-

zdobył Dolores. Dotąd liczył się z panią Lulizą. Te-

a jak zawsze żądny niech, chciał bądź co bądź

popity na wszystkich punktach, niepewny jutra,

Od dni kilku opanował go szal prawie dziki;

\*

\*

\*

sadzkę.

oczekiwać, urządzając z resztką swego wojska za-

wojsko nieprzyjacielskie; Lopez postanowił go tu

Ponieważ udało im się wyprzedzić znacznie

jednego woźu.

wiem i miły pozabijano oddawna i nie było już ani

kła w stronę lasu. Zanim niosący ją, spostrzegli co

się stało i popędzili w pogoń, siedziała już ukryta

za krzakiem. Nie śmiała odetchnąć swobodnie i

drżąca doczekała tak świtu. Wtedy, czolgając się

między zaroślami, dotarła do namiotu i powróciła do

swjej opiekunki. Dzikie, namiętne błyski, płonące

w oczach Lopeza, które tak ją przerażały w dniu

śmierci ojca, teraz ostrzegły ją również, że niebez-

pieczeństwo nie jest zażegnane, że wkrótce tyran

ucieknie się do siły, by zwyciężyć biedne, opuszczone

dziewczę. Sama pani Luliza widziała, że wpływ jej

będzie bezsilnym.

Tegoż samego dnia koło południa ozwały się

wystrzały. Wojska sprzymierzonych nadeignęły i za-

częła się gorąca walka. Oblężeni i oblegający zwarli

się tak, że trudno było jednych od drugich odróżnić.

Pole bitwy zastane było trupami, kule świsnęły w po-

wietrze, a bliżej położone szeregi zaczęły walkę na

bagnety.

Lopez, ukryty za skałą na wysokim wzgórzu,

śledził losy bitwy.

— Gdyby siła jaka zdołała go pociągnąć tam,

w szeregi walczących — pomyślała Lola — gdyby on

padł, zamiast tych setek ginących ofiar, los kraju

był rozstrzygnięty. Namięty opór Lopeza powię-

kszał tylko liczbę ofiar, przykuwał do niego tysiące

wyglodniałych kobiet.

Nagle myśl jakaś błysnęła w umyśle Loli. Sta-

nał jej w oczach ojciec, przebity sztyltem z rozka-

zu tyrana—i zemsta, którą jego mordercom poprzy-

siegnęła. Od tej chwili stała zamysłona, wpatrzona w